

GAZETA

10 GRODZIENSKA

GR. No 29

WYDANIE POŁUDNIOWE

Krwawe zajścia w Chełmnie

Atak na policję — Gazy i zawiąże — Śmiertelna salwa w tłum

CHELMNO, 11.7. Od kilku dni bezrobotni, zajęci przy do-
różnych robotach, domagali się
od zarządu miasta bonów żywno-
ściowych, ponieważ magistrat
zalegał z wypłatą zasiłków
w gotówce.

Ferment ten
podsycany przez agitatorów,
wzmógł się do tego stopnia, że
wczoraj około godz. 4-ej po po-
łudniu tłum, liczący około 600 o-
sób, zebrał się na rynku i wy-
sławszy do burmistrza delegację,
domagał się natychmiastowego

wypłacenia zasiłków
w gotówce oraz uruchomienia
dalszych robót.

Wśród demonstrantów uwija-
li się liczni agitatorzy, których
usiłowano sprawić, że tłum po-
czął przybierać coraz bardziej
wrogie stanowisko wobec
6 policjantów, usiłujących skło-
nić demonstrantów do rozejścia
się.

W pewnej chwili
z tłumy padł kamień,
rzucony w stronę gmachu magi-
stratu. Było to hasłem do bom-

bardowania gmachu kamienia-
mi. Wybito wszystkie szyby w
mieszkanie burmistrza.

Wówczas oddział policji, złożony
z 6 policjantów, rzucił
kilka granatów z gazami
i zawiązami.

Podniecony tłum rzucił
się na posterunkowych, chcąc
ich rozbroić. Dowodzący od-
działkiem
komisarz policji Graczyk,
nie tracąc zimnej krwi, wystąpił
do tłumy z krótkim przemówie-

niem, wzywając do opanowania
się i rozejścia. W tym momencie
jednak

uzgodzony został kamieniem
i upadł na ziemię.

Gdy następnie dwaj inni poste-
runkowi zostali ranni kamienia-
mi,

padł rozkaz oddania salwy.
W wyniku salwy, oddanej
przez policjantów w obronie wła-
snego życia,
zabity został na miejscu jeden
z demonstrantów, Bolesław Ra-

dziewski, a czterej inni ranni.

Po strzałach manifestanci w
pierwszej chwili rozbiegli się, je-
dnak pod wpływem nawoływania
agitatorów, zbrali się po-
nownie na rynek.

Tymczasem jednak nadeszły
na motocyklach posiłki
policyjne

z okolicznych posterunków. Po-
łączonym siłom policyjnym u-
dało się wrzescie około godz. 10
wieczór w zupełności opanować
położenie.

W ciągu nocy policja dokona-
ła
kilkunastu aresztowań
głównych podżegaczy i agitato-
rów.

Władze bezpieczeństwa za-
trzymały ogółem trzydziście
kilknaście osób oraz odebrały wiele
broni i amunicji, posiadanej
przez demonstrantów.

Blisko 77 milj. zł. niedoboru w budżecie Państwa w I kwartale

Na podstawie oficjalnie ogłoszo-
nych wyników gospodarki budżeto-
wej w kwietniu, maju i czerwcu r. b.
można uczynić zestawienie do-
chodów i wydatków budżetowych
w ciągu pierwszego kwartału roku
budżetowego 1931/32.

W kwietniu r. b. wydatki budżeto-
we wyniosły 250,2 milj. zł., do-
chody — 229 milj. zł. — niedobór
budżetowy — 21,2 milj. zł. W ma-
ju r. b. wydatki — 211,6 milj. zł.,
dochody — 199,6 milj. zł., niedo-

bór — 12 milj. zł. W czerwcu r. b.
wydatki — 219,4 milj. zł., dochody
175,8 milj. zł., niedobór budżeto-
wy — 43,6 milj. zł.

Słońce zabiło dwoje ludzi we Lwowie

Podczas ostatnich upałów we
Lwowie zanotowano dwa wypadki
śmierci wskutek uderzenia słońca.
Mianowicie pociągami na
linii Lwów — Janów jechała 52-
letnia Janina Murawiec. W pewnej

chwili zasłabła i upadła na plaformę.
Lekarz stwierdził zgon wskutek
uderzenia słońca. Przy nicy
Wałowej, ofiarą upału padł 54-
letni Ignacy Grünberg, zam. przy
ulicy Bergsteina.

Bomba za eksmisję Niezwyczajny wypadek w Gdyni

GDYNIA, 11.7. Pod ścianą do-
mu Kołodziejczyka w Gdyni
wybuchła bomba, która wyrwa-
ła w ścianie dziurę średnicy 2
metrów i zdemolowała mieszka-
nie. Kołodziejczyk i jego rodzina

odnieśli ciężkie obrażenia.
Sprawca zamachu jest niejaki
Kazimierzczak, którego aresztowa-
no. Podłożył on bombe z zem-
sty za wyeksmitowanie go
z mieszkania.

Amnestja w Rosji dla inżynierów i techników

RYGA, 11.7. Według donie-
szeń z Moskwy na podstawie
uchwały centralnego komitetu
partii komunistycznej ogłoszo-

no amnestję obejmującą wszyst-
kich „speców” inżynierów, tech-
ników i inteligentów, którzy
przebywali w więzieniu pod za-
rzutem uprawiania akcji sabota-
żowej w przemysle. Większość
tych specjalistów została przy-
wrócona na stanowiska. Jakże
zajmowała poprzednio. Wiele
z nich przyznano nawet specja-
lne nagrody sięgające kilkudziesią-
tę tysięcy rubli.

Hańba XX wieku Straszne fortury dzieci w kraju cywilizacji i postępu

NOWY JORK, 11.7. Do kanceli-
i prezidenta Hoovera nadszedł
oficjalny raport komisji, która
badająca stosunki, panujące w ame-
rykańskich „domach popraw-
czych” dla nieletnich przestę-
pców. Opisy, zawarte w tych rela-
cjach, przypominają jakiegoś
ponure opowiadania średniowiecz-
ne

wychowaniu dzieci, które może
nie zawsze z własnej winy zabi-
dły na złe drogi, stają się dla nie-
szczęśliwych „wychowanków”
istotnym problemem.
W zakładzie tego rodzaju w stanie
Waszyngton, dzieci ubrane są w
fachmany, a w razie najmniejsze-
go orzekroczenia zamyka się je w
ciemnych kałach, gdzie muszą

śpać na gołych deskach nierazko
przez dziesięć dni z rzędu. Raport
podnosi, że represje, stosowane do
młodocianych
są o wiele ostrzejsze od kar wy-
mierzanych dorosłym, zawiardzia-
łym zbrodniarzom.
Komisja żąda jaknajrychlejszej sa-
nacji domów poprawczych w ca-
łym państwie.

Samobójstwo Kasjera defraudanta w urzędzie śledczym we Lwowie

LWÓW, 11.7. Wmieszany w
sprawę kradzieży 92 tysięcy zł.
na dworcu czerniowieckim kas-
jer kolejowy Rojek został prze-
prowadzony do wydziału śled-

czego celem przesłuchania.
W pewnej chwili Rojek wy-
szedł na chwilę do ustępu, gdzie
wysztarzał z rewolwera ode-
brał sobie życie.

Śmierć

przy łowieniu ryb

CZESTOCHOWA, 11.7. — Za-
mieszkały w barakach mieszko-
w w Czestochowie Adam Eder udał
się na połów ryb do rzeki Konop-
ka. W czasie połowu uległ on atakowi
opłętycznemu i utonął.

Uczeń-bohaier uratował tonącą

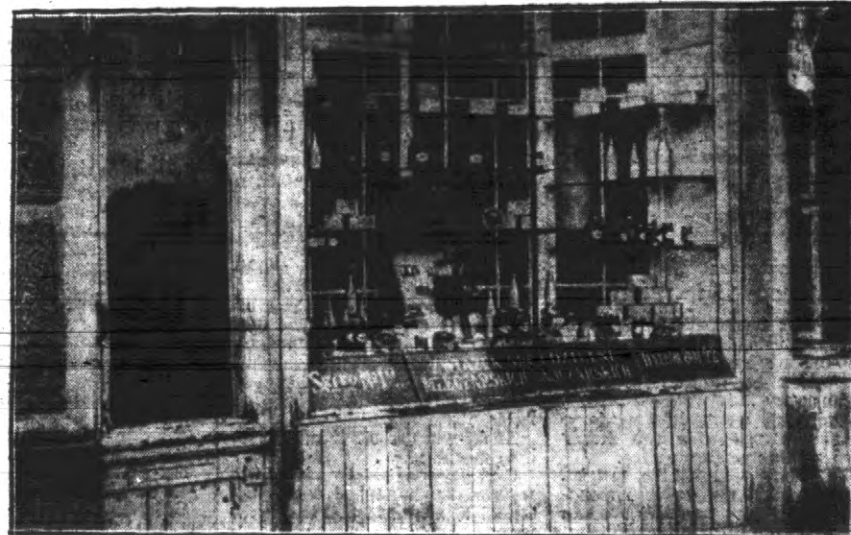
ŁĘCZYCA, 11.7. — W Dablu ka-
pało się w rzecze Ner kilka dzie-
ciąt. W pewnej chwili małego Ze-
nolda-Sadowiczka porzuciła to-
nąc. Uczeń seminarjum nauzyciel-
skiego w Łęczycy, Tadeusz Kopus-
za wskoczył do rzeki i uratował ją.

o działalności inkwizycji.
Raport stwierdza, że dzieci przy-
tada sposobności bite są do krwi
szermiementami dyscyplinarnymi albo
pretani bambusowemi. Nieletnich
wieźniów
obiewa się lodowata woda
i zamyka na dłuższy czas o chle-
bie i wodzie w wilgotnych lo-
kach, pozbawionych okien. Za-
kłady, mające służyć poprawie i

Jak żyje w Polsce wielki Świat Pracy?

EKSPEDJENTKA

Codzienna wędrówka po labrykach, warsztatach i biurach



...w mydlarniach, w sklepach z nabiałem...

Wiecznie ruchliwa, krzątająca się od wczesnego rana do późnego wieczora na wąskiej, zamkniętej przestrzeni kilku metrów kwadratowych. Składa,

waży, nasypuje, podaje, odbiera pieniądze. Wiecznie zabiegana, niema ani chwili czasu na to, na co każda kobieta od najuboższej do najzamożniejszej, zaw-

Uliczna księgarnia



Na ulicach większych miast polskich spotkać można w wielu miejscach takie ruchome księgarnie, w których za kilkadziesiąt groszy można nabyć nieraz wartościową książkę.

błyska światelko i ruszają się jak cień.

Spróbujemy się tam dostać.

To pracują jeszcze ekspedjentki. Trzeba sklep posprzątać, towary w ciągu dnia rozrzucone poukładać, wszystko na dzień jutrzejszy przygotować.

Jak długo pracuje ekspedjentka?

— Przychodzę o godz. 7-ej rano, wychodzę o pół do ósmej lub ósmej wieczorem.

Co robi?

— Wszystko. Do mnie należy sprzedawanie towaru, segregowanie i układanie, w mniejszych sklepach inkasowanie należności, sprzątanie, zamiatanie i drobne posługi dla właścicieli. Ile otrzymuję za tę dwunastogodzinną pracę?

— Jak nastalam, to miałam 30 zł. miesięcznie.

Teraz pracuję już cztery lata,

więc mam podwyżkę. Dziś dostaje 45 zł.

— Czy to pani wystarcza?

— Musi wystarczyć proszę pana. Ja jestem jeszcze o tyle zadowolona, że moja matka jest w obowiązku. Wiecej sobie jakoś nawzajem pomagamy. Ale cóż mają robić te, które nie mają nikąd pomocy, muszą się same za 40 zł. utrzymać?

— Jakże wtedy te pieniądze się rozdziela, żeby na życie wystarczyło?

— Mam proszę pana taką koleżankę. Sierota. Płaci piętnaście złotych miesięcznie za kat przy rodzinie.

— Jak się dwadzieścianę zł. żyje, naturalnie prawie zawsze na złym jedzeniu" a na ubranie dorabia szyjąc późnymi wieczorami. I jakoś żyje.

Z rozmowy dowiaduje się, że stawka 40 zł. miesięcznie jest najpospolitszą. W śródmieściu,



...to szczęśliwsza, pracując w śnieżnych fartuchach...

w większych sklepach, w spółdzielniach płaca trochę więcej ale i tak płaca przeciętnej ekspedjentki nie przekracza prawie nigdy zł. 80-ciu.

Jak się przedstawia rodzaj jej pracy?

— Jak pan sam zawsze widzi. Wciąż na nogach i w ruchu. Ja myślę, że to, co ja w moim małym sklepie dziennie przechodzę, toby na jakąś daleką pieszą podróż wystarczyło. Pewno chce pan wiedzieć, jakie mam przygody z klientelą? Naogół ludzie są grzeczni, ale jak się ktoś inny trafi, to można sobie i nerwy i humor na cały dzień zapsuć. Są przecież ludzie, którzy

żadnego zrozumienia

dla mojej pracy i ustawicznego pośpiechu nie mają. Czasami trzeba cztery razy jakąś paczkę przepakować dlatego, że klientowi się akurat tak podoba. Albo wciąż odmieniać rozmaite rzeczy. Sto przedmiotów pokazać — i żadnego nie kupi. A przecież gdy mnie robota w rękach się pali, bo inni na załatwienie nie czekają i oburzają się że tak długo — to jest to dla mnie wielkie utrudnienie.

— Czy to mężczyźni są tak kapryśni?

— Nie, trzeba przyznać, że przeważnie panie. Choć sama jestem kobietą, jednak przyznać muszę, że dużo lepszym

kupującym jest mężczyzna.

Kobieta trzy razy dłużej wybiera a potem dopiero zaczyna się targować. Nie można wtedy się pośpieszyć — bo zaraz jest awantura. Ja wiem, proszę pana, że nieraz mówią o niegrzeczności ekspedjentek, ale ten kto

to mówi, nie przypatrzył się chyba naszej strasznie

ciężkiej i męczącej pracy. Moja informatorka jest gorącą wielbicelką kina.

— Ale mogę sobie tylko raz na miesiąc, bilet za złotówkę kupić. Gdy patrzę w kinie na ekspedjentki w sklepach, bo są

takie obrazy, to mi się trochę płakać a trochę śmiać chce. Płakać, że im jest tak dobrze, a śmiać z tego, że tam każda za milionera zamaż wychodzi. To chyba tak jest tylko na filmie. Ale cieszę się, gdy mogę w kinie nie jakieś inne życie, którego nie mam, a kiedy nie zakosztuję — obejrzeć...

Wydawnictwo "Panorama 7 Dni" z siedzibą w Warszawie, ul. Marszałkowska 100. Tygodnik "Panorama 7 Dni" z każdą treścią i niską ceną — oto jego bezkolekcyjne sukcesy.

Wydawnictwo "Panorama 7 Dni" z siedzibą w Warszawie, ul. Marszałkowska 100. Tygodnik "Panorama 7 Dni" z każdą treścią i niską ceną — oto jego bezkolekcyjne sukcesy.

Wydawnictwo "Panorama 7 Dni" z siedzibą w Warszawie, ul. Marszałkowska 100. Tygodnik "Panorama 7 Dni" z każdą treścią i niską ceną — oto jego bezkolekcyjne sukcesy.

Wydawnictwo "Panorama 7 Dni" z siedzibą w Warszawie, ul. Marszałkowska 100. Tygodnik "Panorama 7 Dni" z każdą treścią i niską ceną — oto jego bezkolekcyjne sukcesy.

Król Rumunii



Karol — król Rumunii w otoczeniu księcia Mikołaja i małego następcy tronu, księcia Michała w czasie przyjmowania delegacji wojskowej.

Echa katastrofy auta ze strażakami

Wszyscy poszkodowani strażacy otrzymają zapomogi

Straszną katastrofą samochodu ze strażakami, spieszącymi do pożaru w Łunnie, nie przestaje być tematem rozmów mieszkańców Grodna.

Roztrząsane są wszystkie szcze góły pośrednio lub bezpośrednio związane z katastrofą, dla ustalenia należytego obrazu katastrofy i jej przyczyny.

Aresztowany pierwotnie szofer Owieczko został już wypuszczony z aresztu, gdyż jak ustalono, na tragicznym zakręciejechał bez gazu i przyczynny wypadku można się dopatrzeć w źle funkcjonującej kierownicy i hamulcach.

W tym miejscu powstaje pytanie, dlaczego na niepewnej maszynie było wysyłane pogotowie i wogóle pociąg władze policyjne po raz drugi wzywały straż z Grodna, gdy jakoby gwałtowna potrzeba tego nie zachodziła.

Jedno i drugie pytanie napewno znajdzie swe omówienie w całości dochodzenia. Jednym plusem w ogromnym tym nieszczęściu jest to, że wszyscy strażacy byli ubezpieczeni od wypadku i do czasu wyzdrowienia pobierać będą od 4 do 7 zł. dziennie, a w razie kalectwa przewidziana jest zapomoga od 5 do 7 tys. złotych.

Rodzina zabitego Koczynskiego Kejchema również otrzyma zapomogę.

Prawdziwie po bohaterku zachowywał się w czasie wypadku strażak z Państwowej Fabryki Tytoniowej Roszczyk Józef, który wychodząc z katastrofy tylko z lekkimi podrapaniami i skaleczeniami, wyprzągnął konia z przy-

padkowo jadącej furmanki i galopem puścił się do najbliższej miejscowości po pomoc. Po drodze spotkał autobus, idący do Skidla i sprowadził go na miejsce katastrofy, a następnie po ulokowaniu ciężiej rannych w autobusie pojechał z nimi do szpitala.

Dzięki posiadaniu przez strażaków hełmów uniknięto jeszcze groźniejszych skutków katastrofy, gdyż z koziołkującego samochodu jadący wyrzuceni byli głowami do ziemi. Powyginane hełmy dokładnie świadczą o sile uderzenia. Z rannych w katastrofie, najgorszy stan jest obecnie Szywieckiego Mojżesza, który nie odzyskał jeszcze całkowitej przytomności.

Ciężko ranny Marasz Mojżesz czuje się obecnie lepiej i jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

Karygodność godna napiętnowania

Na tle tej katastrofy tem karygodnie uwypukla się bezczynność w czasie pożaru Łunnieńskiej straży pożarnej, która już dawno zakwalifikowana przez Zarząd Związku Okręgowego do rozwiązania, w tajemnicy pochowała cały sprzęt strażacki w domu prywatnym. Sprzęt ten, jak sikawka, wóz rekwizytowy, drabiny i węże spłonął wraz z domem, gdzie był ukryty.

Dzielnie się spisała tylko druga straż w Łunnie, istniejąca przy Kółku Rolniczym, dla której należy się pełne uznanie.

Karygodnym postępkim pierwszej straży winny się zająć władze prokuratorskie i pociągnąć Zarząd jej do odpowiedzialności karnej.

STRAJKUJĄCY PRACOWNICY MIEJSCY PRZYSTĄPILI DO PRACY

Nieobliczalnego kroku strajkowego niczem się nie da usprawiedliwić.

Wczoraj wieczorem po przeprowadzeniu pertraktacji delegatów Związku pracowników Inst. Użyt. Publ. p. Lenka i Wirskiego z p. prezydentem O'Brien de Lacy ustalono zlikwidowanie strajku na następnych warunkach.

Magistrat m. Grodna nie będzie stosował do pracowników żadnych represyj z powodu opuszczenia pracy.

Potrącenia za czas bezrobocia od dnia 9 do 11 lipca nie będą dokonane.

W sprawie zwolnienia referenta Jana Kiedy Związek Zawodowy zwrócił się do Komisji usprawienia administracji, która— w razie uznania go za odpowiedzialnego na stanowisku urzędnika Magistratu—wystąpi z odpowiednim wnioskiem do Magistratu. P. prezydent obiecał poprzeć sprawę pozostawienia p. Kiedy w biurze Magistratu po dniu 1 listopada 1931 r., przy czym nieuległą zmianie jego pobory.

Co do zwolnionego sekretarza Magistratu, p. Anatola Piaseckiego, prezydent oświadczył delegatom Związku, że zaproponował mu przed tygodniem stawienie się do pracy na warunkach procentowych i zapewnił, że stanowisko swoje w stosunku do niego nadal utrzymuje. Jeżeli

sprawność p. Piaseckiego stanie narówni ze sprawnością innych sekwestраторów, niewykluczone jest przyjęcie go z powrotem na stanowisko etatowe, o ile dany etat będzie wolny.

Zwolnieni pracownicy, którzy nie chcieli podpisać nowych umów, będą mogli pozostać przy pracy, aż do decyzji Komisji usprawienia administracji, przy czym, jeśli Komisja uzna zmniejszone płace za słuszne, mają prawo zrzec się pracy i przejść na emeryturę, obliczoną na podstawie plac, które pobierali do dnia 1 lipca 1931 r. Prezydent przyjął ten warunek, celem przedstawięcia go na posiedzenie Magistratu, przy czym obiecał go popierać. Dotyczy to tylko tych pracowników, którym Magistrat przestał wezwanie do zawarcia

umów z dnia 1.VII 31 r. Dla tych pracowników w okresie od 1 lipca aż do czasu, kiedy Komisja wyda orzeczenie łącznie z Magistratem, płace będą zaliczone w wysokości, ustalonej w nowych umowach.

W celu przyspieszenia załatwienia spraw emerytalnych zwolnionych pracowników miejskich p. prezydent zaangażował referenta Kiedę z terminem ukończenia prac do 1 listopada r. b.

Jak widzimy z powyższych warunków, na których oparto porozumienie i likwidację strajku, ani jeden z nich nie usprawiedliwia nieobliczalnego kroku strajkowego pracowników miejskich i nie uwypukla ich żądań na tyle, żeby aż poparcie wymagało ostatecznego srodka, jakim był strajk, godzący w interesy ludności miasta.

Nocne dyżury aptek

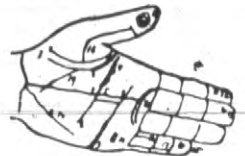
DZIŚ — Apteka Szwarca — Orzeszkowej 13, tel. 65.

Widowiska

Teatr Miejski — dziś „Papa kawaler”.

Kino Polonia — „Rapsodia miłości”.

Kino Apollo — „Dr. Mabuze”.



Przejazdem na kilka dni zatrzymał się w Grodnie słynny

ASTROLOG-JASNOWIDZ ANTONI WASILEWSKI

który z linii dłoni i twarzy odczytuje przyszłość i przeszłość każdego. Daje porady, informuje o szczęściu, dniach miesiącach i liczbach.

Cena od półtora złotego.
Adres: Grodna Bośniacka 14 m. 3 (z frontu)
od 10 r. do 3 i od 3 do 8 w.
3—10 494

WOLNY SKŁAD SOLI W GRODNI

ul. NARUTOWICZA 19

Sprzedaż dla detalistów soli jadalnej wszystkich gatunków, przemysłowej, bydlęcej mielonej po cenach ustalonych przez Ministerstwo Skarbu.

Skład czynny w dni powszednie od 8-ej rano do 7-ej wieczorem.

1—2

512

Komitet niesienia pomocy

POGORZELCOM Z ŁUNNY przystąpił do pracy

W miasteczku Łunnie nawiedzonym kląską pożaru powstał już Komitet niesienia pomocy pogorzelcom. Do Komitetu weszli: wójt Kazimierz Szczyński, ks. Mieczysław Radziszewski, ks. Aleksander Kaliszewicz, rabin Rotberg, Abram Jedwab, Dr. Mikołaj Czokryszew, Dr. Rudolf Bernacki, Edward Tarasowicz i Władysław Szota.

Komitet za naszym pośrednictwem zwraca się do ogółu społeczeństwa o składanie ofiar na rzecz poszkodowanych.

Prenumerata miesięcz. z odnośnieniem 3 zł., w Admin. 2.50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr. 1-szpalt. w tekście 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7-ej wiecz. Konto P.K.O. 80,740. Telefony: Administracji i Redakcji: dzienny Nr. 226, nocny Nr. 306.

Odpow. Redaktor Tadeusz Korulski.

Za wydawnictwo „Prasa Grodzieńska” Tadeusz Korulski.

„Polska Druk. Kres.” Grodna, Dominik. 21